

Zdzisław Włodarczyk
(Wieluń)

RAPORT LEOPOLDA GÖCKINGKA O STANIE PIOTRKOWA (1793 R.)

Tylko piętnaście miesięcy trwał w Polsce ustrój zapoczątkowany przez Ustawę Rządową z 3 Maja 1791 r. Mimo, że miał on spore poparcie wśród szlachty¹ i mieszczaństwa (zwłaszcza w miastach królewskich), że budził liczne nadzieje na poprawę losu wśród rzesz chłopów i mieszczan miast królewskich, nie przetrwał próby czasu. Przeciwnicy zmian, wsparci rosyjskimi bagnetami i błogosławieństwem Katarzyny II, zaprzepaścili kilkuletni wysiłek obozu reform i postanowienia sejmu, który dzięki sprzyjającej sytuacji międzynarodowej, mógł obradować bez obcej ingerencji.

Na krótko przed wkroczeniem na ziemie polskie oddziałów gen. Richarda von Möllendorffa (wyznaczonego na dowódcę akcji militarnej), 6 I 1793 r., Fryderyk Wilhelm II wydał deklarację, w której usprawiedliwiał swoje postępowanie. Ochrona mieszkańców przed „nie-wyobrażalnymi” skutkami nowinek płynących z rewolucyjnej Francji, była jednym z głównych motywów działania monarchy². Tymczasem armia pruska, podzielona na 6 kolumn szykowała się do wtargnięcia na tereny Rzeczypospolitej. Jako pierwsze, 24 stycznia w okolicach Skwierzyny i Międzychodu, przekroczyły granicę oddziały von der Trencka. Jedna z kolumn, dowodzona przez generała von Pollitz, z terenów Śląska przez Wschowę, Leszno i południową część województwa poznańskiego miała 17 II osiągnąć Grabów w ziemi wieluńskiej i nawiązać kontakt z oddziałami von Frankenberga, wysłanymi z Poznania dla zajęcia Kalisza. Po sforsowaniu Proсны żołnierze Frankenberga mieli pomaszerować w kierunku na Rawę, zaś Pollitza na Piotrków³.

Na początku 1793 r. Piotrków (dotychczas w woj. sieradzkim) znalazł się w obrębie tzw. Prus Południowych (*Südpreussen*) – nowej prowincji utworzonej z ziem zagarniętych przez Prusy w wyniku II rozbioru Polski. Upadek Rzeczypospolitej, a co za tym idzie – likwidacja jej systemu prawnego, stanowiły dla miasta poważny cios; wszak obrady Trybunału Koronnego i związany z tym pobyt w mieście sporej liczby zainteresowanych, miały spore znaczenie dla kondycji finansowej jego mieszkańców.

Nowe władze poznańskie wszystkich skupisk miejskich na terenie prowincji uznały za jedno ze swych pierwszych zadań. Na zajętych terenach znajdowało się 251 miast: były to ośrodki nie tylko o różnej wielkości, ale i statusie (królewskie, szlacheckie, kościelne). Pierwsze informacje o ich stanie materialnym i prawnym pochodziły od komisarzy królewskich mających oficjalnie przejąć je w imieniu monarchy. Zarządzający, w tym czasie, Prusami Południowymi minister Otto von Voss, który w początkach 1793 r. podróżował służbowo po podległej sobie prowincji, oceniał wizytowane miasta bardzo krytycznie: *nur durch die leere Bedeutung des Worts und ihre städtischen Gerechtsname von den elenden Hütten des platten Landes sich unterscheiden*. Jego zdaniem wiele z nich nie zasługiwało na taką nazwę i po-

¹ Uchwała sejmiku w Piotrkowie 14 II 1792 r., szerzej: W. Szczygielski, *Referendum Trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 53.

² *Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreussens*, wyd. R. Prümers, Poznań 1895, s. 21-22, Declaration Sr. Majestät des Königs von Preussen den Einmarsch Ihrer Truppen in Pohlen betreffend, Berlin 6 I 1793.

³ *Ibidem*, s. 33-36, Möllendorff an das Ober-Krieges-Collegium über die Stimmung der Polen und den weiteren Vormarsch, Poznań 13 II 1793 oraz Möllendorff an das Ober-Krieges-Collegium über Fortsetzung des Marsches in Polen, Łowicz 24 II 1793.

winno zostać zamienione na wsie⁴. Opinia ministra nie może dziwić, skoro do „miast” zaliczano takie jak Kobyla Góra, w której to zamieszkiwało 66 osób.

Wszelkie informacje dotyczące stanu prowincji były dla Prusaków ważne choćby ze względu na to, że przejęli oni część długów ciążących na Rzeczypospolitej. Jednocześnie fakt, że obciążenia podatkowe na głowę mieszkańca w Polsce wynosiły tylko 0,60 tal. wobec przykładowo 2,18 tal. w Marchii, stwarzał okazję do znaczącego zwiększenia przychodów z „nowych akwizycji”⁵. Wnioski wyciągnięte po przeprowadzonych badaniach miały stanowić wytyczne do innego rodzaju zmian: planowano nie tylko pozbawić część ośrodków praw miejskich, ale również dokonać daleko idących przeobrażeń w ich ustroju wewnętrznym, co szczególnie ważne było w przypadku Piotrkowa. Celowi temu służyć miały między innymi *Indaganda* wysyłane do wszystkich miast prowincji, gdzie wypełniano je pod nadzorem radców podatkowych. Zawierały one 82 pytania, które obejmowały swym zakresem szerokie spektrum życia miejskiego. To, podstawowe w wielu monografiach źródło przygotował do druku Jan Wąsicki⁶. Niestety zaginęły lub uległy zniszczeniu, wraz z archiwami poszczególnych kamer, raporty którymi władze miejskie uzupełniały treść poszczególnych arkuszy spisowych. Dotyczyły one zwłaszcza kwestii spornych, w których to magistraty przedstawiały swój punkt widzenia.

Niezależnie od przeprowadzanego spisu, w największych miastach w prowincji postanowiono dokonać szczegółowej analizy stanu prawnego, sposobu wyłaniania władz miejskich, jak i sądowych; zbadać podstawy ekonomiczne ich działalności, czy wreszcie całokształt spraw związanych z zarządzaniem sprawami miejskimi, co ówczesnie zawierało się w bardzo w pojemnym określeniu policji (*Polizeiwesen*), które było wtedy niemalże synonimem administracji⁷.

Voss, któremu, jak wspomniano, powierzono zwierzchnictwo nad administracją prowincji zaproponował by podległy mu departament południowopruski w Generalnym Dyrektorium składał się z 4 tajnych radców i kilkunastu innych mniejszej rangi urzędników. Ostatecznie król, zabiegający, w każdy możliwy sposób, o ograniczenie wydatków na administrację, zezwolił na zatrudnienie 3 radców: Schultza, Klewitza i Göckingka⁸, dotychczas czynnego w Wernigerode⁹. To właśnie tego ostatniego, obeznanego podczas wieloletniej pracy z proble-

⁴ Ibidem, s. 499-501. Raport Vossa, Poznań 31 V 1793 r.

⁵ A. Simsch, *Die finanzielle Situation der Provinz Südproussen im Jahre 1793*, [w:] *Gospodarcze przesłanki historii społecznej*, Poznań 1982, s. 137-141.

⁶ J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793-1794*, cz. 1-2, Poznań 1962. Badając dzieje ośrodków miejskich warto sięgnąć do oryginałów, albowiem są one poprzedzone opiniami kamery, która korzystając z pomocy radcy podatkowego, wypowiadała się w sprawie najważniejszych problemów miasta. Niekiedy radca rozszerzał katalog pytań.

⁷ H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1984, s. 21-22.

⁸ Leopold Friedrich Günther von Göckingk, poeta, wyższy urzędnik administracji pruskiej, ur. 13 VII 1748 r. w Gröningen (Księstwo Halberstadt), gdzie jego ojciec posiadał majątek ziemski. Kształcił się w szkole katedralnej w Halberstadt, następnie ukończył Pädagogium i uniwersytet w Halle (prawo i kameralistyka). W 1768 r. rozpoczął pracę w administracji pruskiej jako referendarz kamery w Halberstadt. Niezależnie od pracy urzędniczej czynny na niwie literackiej: wydał m. in. *Lieder zweier Liebenden*, *Prosaische Schriften* oraz redagował „Almanach Muz” (Göttingen). W 1786 r. mianowany został radcą kamery w Magdeburgu, zaś dwa lata później landratem w Wernigerode. Za zasługi dla monarchii otrzymał tytuł szlachecki. Zmarł w 1828 r. w Sycowie, gdzie po zakończeniu służby w administracji zamieszkał u córki, szerzej *Allgemeine deutsche Biographie*, Bd. 9, Leipzig 1879, s. 306-308.

⁹ *Das Jahr 1793...*, s. 111. Kandydatury Schultza i Göckingka zaproponował Voss w raporcie z 31 V 1793 r., na co otrzymał zgodę w rozkazie gabinetowym z 8 VI, dopiero 29 IX król zaaprobował Klewitza, por. I.Ch. Busse-nius, *Die preussische Verwaltung in Süd- und Neuostpreussen 1793-1806*, Heidelberg 1960, s. 50. W Prusach, przed reformami Steina-Hardenberga z początku XIX w., władza landrata, czyli zwierzchnika powiatu, ograniczała się jedynie do terenów wiejskich (wyjątkiem były Prusy Nowowschodnie). Nie podlegały mu natomiast

matyką miejską, awansował Voss i powierzył zaznajomienie się z podobnymi zagadnieniami na terenie prowincji, sporządzenie stosownych raportów, a co za tym idzie propozycji zmian. Szczególnie w początkowym okresie panowania pruskiego radca wielokrotnie, często w towarzystwie Vossa, przebywał służbowo w miastach południowopruskich. Krytyczne uwagi na temat stosunków panujących na opanowanych terenach, znaleźć można w korespondencji z Johannem Gleimem¹⁰.

Wkrótce po homagium, które miało miejsce w Poznaniu 7 maja 1793 r., minister Voss zlecił Göckingowi, by wraz z syndykiem Koelsem z Berlina zapoznał się ze stanem i stosunkami wewnętrznymi w Poznaniu¹¹. Wybór ministra nie dziwi: wieloletnie doświadczenie na stanowisku radcy podatkowego obligowało niejako do specjalizacji w problematyce miejskiej. Również i w okresie późniejszym Göckingowi powierzano do opracowania zagadnienia związane z tą problematyką¹². Działalność radcy miała znaczenie praktyczne dla Poznania: z jego to bowiem inicjatywy rozpoczęto burzenie murów miejskich i plantowanie wałów. Stanowiło to ważny krok w rozwoju przestrzennym tego miasta¹³.

Göcking był również autorem, pochodzącego z maja 1793 r., memoriału zajmującego się problematyką żydowską. Za słuszne uważał administracyjne usunięcie Żydów z terenów wiejskich, na których byli oni czynni głównie jako karczmarze i drobni handlarze. Jego zdaniem Żydzi nie sprawdzali się jako rolnicy, do czego miało brakować im energii. Usuwanie ich z terenów wiejskich do miast winno trwać od 15 do 20 lat. Postulował również ograniczenie roli rabinów, zakaz zawierania związków małżeńskich osobom poniżej 25 roku życia, i co mogło żydowskich mieszkańców prowincji szczególnie zainteresować: obniżenie podatków, których poziom uważał za zbyt wysoki¹⁴.

Interesujący nas dokument był efektem podróży służbowej jaką odbył Göcking, towarzysząc wraz z Schultzem, swemu ministrowi w podróży na Śląsk, gdzie miało nastąpić spotkanie z tamtejszym wielkorządcą von Hoymem. Pruscy notable przebywali od końca lipca w Poznaniu, który opuścili 9 VIII 1793 r. Podróżowano przez Toruń i Płock do Piotrkowa, gdzie zatrzymano się na dłuższy postój¹⁵, następnie minister Voss skierował się w stronę Śląska¹⁶.

miasta, zarówno królewskie, jak i prywatne, zgrupowane w tzw. inspekcjach podatkowych (*Steuerärztliche Inspektion*), którymi kierowali radcy podatkowi (*Steuererrat*). Na temat piotrkowskiej inspekcji podatkowej Z. Włodarczyk, *Nadzór nad miastami w departamencie kamery kaliskiej Prus Południowych. Inspekcje podatkowe 1793-1806*, "Rocznik Wieluński" 2002, t. 2, s. 176-188.

¹⁰ Johann Gleim (1719-1803), pisarz niemiecki epoki oświecenia. 11 VI 1793 r. Göcking pisał do niego: *Im Ganzen sei die Nation [Polacy, Z.W.] um ein volles Jahrhundert gegen die Einwohner der alten Provinzen zurück. Unglaublich sei es, was sich der begüterte Adel gegen die übrigen Stände bisher erlaubt hat*, zob. *Das Jahr 1793...*, s. 474.

¹¹ *Das Jahr 1793...*, s. 398; M. Jaffe, *Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft*, Leipzig 1909, s. 36.

¹² G. Rhode, *Geschichte der Stadt Posen*, Neuendettelsau 1953, s. 84. Autor uważa, że raport będący efektem działalności Göckinga i Koelsa miał wpływ na wydane 18 IV 1794 r. rozporządzenie o wyłanianiu władz miejskich (*Deklaration wegen Organisation und Besetzung der Magistrate in Südpreußen*), będący jednym z podstawowych aktów prawnych tego okresu zmieniającym ustrój miast polskich.

¹³ Ibidem, s. 88. Niestety po kongresie wiedeńskim, kiedy Poznań ponownie znalazł się w monarchii Hohenzollernów postanowiono zamienić Poznań w twierdzę, zamykając miasto na wiele dziesięcioleci w ciasnym górze umocnień.

¹⁴ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793-1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań-Warszawa 2004, s. 214.

¹⁵ Z listu Vossa skierowanego do Hoyma (zarówno jemu, jak i nadprezydentowi prowincji pruskiej von Schrötterowi polecił król wspierać Vossa w jego pierwszych przedsięwzięciach administracyjnych na terenie Prus Południowych) wynika, że około 24 lipca Voss miał przybyć do Poznania, w którym przewidywał 14. dniowy pobyt. Następnie poprzez północną część prowincji (Gniezno, Toruń, Płock) miał się udać do Łowicza i Piotrkowa, gdzie planował zatrzymać się na 8 dni (*um an diesem Orte acht Tage zu bleiben*), Berlin 23 VI 1793 r.

¹⁶ *Das Jahr 1793...*, s. 110.

Raport – *Bericht des Geheimerrat von Goecking wegen Untersuchung des Kämmerei und Polizey Wesens* – sporządzony został w swej wersji pierwotnej na miejscu w Piotrkowie, ostatecznej w Berlinie, datowany 1 IX 1793 r. Całość przechowywana jest w AGAD w Warszawie w zespole Generalny Departament Prus Południowych, dział VI (Ortschaften), sygn. 2047 (Acta betr. die Regulierung des Stadt Cämmerey und Polizei Wesen zu Petrikau), nie paginowane. Ponadto poszyt zawiera inny raport Göckingka: dotyczący stanu miasta Piotrkowa.

W przygotowaniu dokumentu brali udział między innymi burmistrz Vicini i radca Tomasz Górecki. Jak pisał Göckingk, we wspomnianym raporcie o stanie miasta, radca Tomasz Górecki (*Indaganda* podają Thom. Pureck) wprawdzie nie znał języka niemieckiego, jednak spośród członków magistratu to właśnie on zwrócił na siebie uwagę pruskiego urzędnika, jako że był najbardziej predestynowany do pracy w administracji. Jego wiedzę i umiejętności należało wykorzystać, dając mu zatrudnienie w zarządzie miasta. Zgoła niepochlebnie wyraził się o Vicinim, który nie kwalifikował się do wypełniania funkcji burmistrza.

Sprawozdanie, w swej części początkowej, zawiera krótki opis miasta. W większości informacje te powielane są w sporządzonych nieco później *Indagandach*, nie ma potrzeby ich przytaczania (ponadto istnieje raport o stanie miasta). Niezwykle interesujące są natomiast wszelkie wiadomości dotyczące spraw związanych z poszczególnymi segmentami życia miejskiego, i to zarówno w sferze społecznej, jak i gospodarczej. Wnikliwemu obserwatorowi, jakim był Göckingk, nie umknęło wiele zagadnień, jakże ważnych dla życia miasta, pomijanych jednak, ze względu na swój charakter w urzędowych enuncjacjach. Zarówno charakter sprawozdania, jak cechy piszącego – wszak uznanego literata – pozwoliły na nasycenie tekstu treściami niedostępnymi w tego typu „twórczości”. Dzięki temu mamy możliwość zapoznania się z nieznanymi dotychczas elementami życia miejskiego.

Jako jedna z pierwszych kwestii poruszanych przez piszącego był brak mieszkań dla przybywających do miasta urzędników nowopowstałej kamery i rejencji, kompletujących swe kadry. Konsystujący w Piotrkowie garnizon zajął już większość kwater. Władze wojskowe w Berlinie uważały miasto za jedno z nielicznych, gdzie znajdowały się pomieszczenia mogące posłużyć za koszary: *oprócz Poznania, Torunia, Wschowy i co najwyżej Piotrkowa prawie żadna miejscowość nie nadaje się do obsadzenia załogą*¹⁷. Wiadomo, że od początku panowania pruskiego przebywał tu 2 batalion z pułku von Schwerina¹⁸. Aby zaradzić brakowi mieszkań proponował Göckingk zabudowanie pustych parceli (*wüste Stellen*), których naliczył w całym mieście, zarówno centrum, jak i na trzech przedmieściach, 77. Potencjalni inwestorzy mieli zostać zachęcani udzieleniem pomocy budowlanej (*Bauhilfsgelder*). Pewną przeszkodę w szybkim rozwiązaniu tego problemu stanowiła fakt, że nieznanymi byli właściciele

¹⁷ *Das Jahr 1793...*, s. 741. Żadnego znaczenia obronnego nie posiadały mury miejskie. Wprawdzie, jak podają *Indaganda* (s. 755), były one oprócz nieznacznego odcinka, w dobrym stanie (*Bis auf einen unbedeutenden Teil hat sie noch gute Mauern*). Rozwój sztuki wojennej wykluczał ich wykorzystanie do celów obronnych, zachowały natomiast znaczenie ochronne i fiskalne, co wykorzystywała administracja cel i akcyzy. Wzorem pruskim bowiem miasto i wieś obowiązywały zupełnie różne systemy poboru podatków: w pierwszym przypadku była to akcyza płacona od produktów spożywczych, drugim kontrybucja, którą najprościej określić można jako podatek gruntowy. Zróżnicowane obciążenie fiskalne tych samych produktów, zależne od miejsca ich wytworzenia: przykładowo piwo warzone na wsi było niżej opodatkowane niż w mieście, rodziło pokusę potajemnego przywozu do miasta. Chcąc temu przeciwdziałać dokonywano kontroli i to nie tylko przy bramach miejskich, przeprowadzano rewizje domowe w poszukiwaniu nie opodatkowanych produktów. Nie mury jednak, lecz charakter zabudowy i położenie miasta decydowały o wykorzystaniu go przez władze wojskowe jako siedziby garnizonu i sztabów dużych jednostek.

¹⁸ *Ibidem*, s. 58-59. Żołnierze tej jednostki uświetnili uroczystości homagialne, które miał miejsce 7 maja. Sprawozdanie (*Bericht über die Huldigungsfeier in Petrikau*), ukazało się w „*Berlinische Zeitung*” nr 61, z 21 V 1793 r.

części placów. W przypadku tych, gdzie sprawa własności była jasna Göcking proponował, by zobligowano posiadaczy do niezwłocznego przedstawienia swoich zamierzeń.

Zadowolenie piszącego budził stan bruków, ale dotyczyło to centrum. Przykładowo przedmieście Warszawskie posiadało bruk tylko do mostu, czyli miejsca, gdzie kończyła się jurysdykcja magistratu. Chwalił pomysł obciążenia każdego przyjeżdżającego wozu chłopskiego obowiązkiem dostarczenia jednego kamienia i zdeponowania go przy bramie miejskiej. Prace brukarskie w mieście, jak i na przedmieściach zamieszkałych przez Żydów należało kontynuować. Osobną sprawą, która nie umknęła jego uwagi było czyszczenie ulic, regulacje w tym zakresie były, jego zdaniem, niedoskonałe.

W swoim raporcie zajął się również żebractwem i szeroko rozumianym problemem „ludzi luźnych”. Wprawdzie regulacje miejskie (1791 r.) ograniczały prawo swobodnego żebrania do pochodzących z Piotrkowa i najbliższej okolicy (była to zapewne jedna z informacji uzyskana od polskich informatorów), jednak atrakcyjny charakter miasta przyciągał rzesze wędrowców mających nadzieję znaleźć tutaj wsparcie. Zwyczajem pruskim proponował założenie domu pracy, do którego przymusowo należało kierować wagabundów. Na ten cel przydatne byłyby pomieszczenia starościńskie na przedmieściu Warszawskim (*Grod*), jednak bardziej, zapewne ze względu na rów okalający zespół, w zabudowaniach konwentu pijarów (wysoki, murowany budynek).

Sporo miejsca w raporcie zajmuje problematyka związana z ochroną przed skutkami pożarów. Pruscy urzędnicy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że w miastach polskich, gdzie drewno stanowiło podstawowy materiał budowlany, dachy zaś kryto słomą trzcina lub gontami, bardzo rzadko zaś dachówką ceramiczną, przewody kominowe czy też same paleniska dalekie były od doskonałości, a do oświetlenia posługiwano się otwartym ogniem, wybuchające bardzo często pożary były zatrwajającym i niszczącym elementem rzeczywistości. Sytuacji nie poprawiała ciasna, chaotyczna zabudowa, potęgująca zagrożenie i utrudniająca wszelką racjonalną akcję gaśniczą¹⁹. Zagadnienia te opisywał Göcking w nawiązaniu do produkcji piwa i gorzalki: jego zdaniem fabrykacja trunków, podczas którego to procesu potrzebne było podgrzewanie półproduktów, odbywała się w warunkach zagrożenia pożarowego. W Piotrkowie tylko Żydzi posiadali sikawkę, i ta była największym i najlepszym tego typu urządzeniem w mieście. Przed laty na polecenie Komisji Dobrego Porządku magistrat zakupił 15 drewnianych sikawek ręcznych (*Holz-spritze*) i rozdał je cechom. W chwili dokonywania przeglądu nie były one sprawne. Na użytek akcji gaśniczej miano używać specjalnych wiader, sprowadzonych z Wrocławia (a' 1 talar, 8 sr. gr). W obecności radcy dokonano przeglądu i próby działania sprzętu. Nie zanotował on żadnych zastrzeżeń. Brak było tylko przepisów koordynujących i regulujących działania na wypadek pożaru (*Feuer-Ordnung*). Ze swojej strony Göcking proponował by magistrat zwrócił się z prośbą do władz Poznania o opis i rysunek sikawki, będącej w posiadaniu tego miasta. Zalecał, by takową na potrzeby własne wykonał miejscowy stelmach.

W ramach zagadnień związanych z ochroną przed pożarami uwagę radcy skupiła się na kwestii używania otwartego ognia. Zwrócił uwagę, że szlachta, w razie potrzeby, posługiwała się pochodniami – co winno zostać niezwłocznie zakazane. Podobnie zajął się strzelaniem na terenie miasta, dotychczas nie było to zabronione. Przypominał, że w sprawie tej wydano w Prusach (11 VI 1775 r.) dwujęzyczny edykt zabraniający surowo używania broni w mieście.

¹⁹ Zniszczenia wywołane przez pożary w miastach Prus Południowych, zwłaszcza ten który 15 IV 1803 r. pochłonął 276 domów i pozbawił dachu nad głową około 5000 mieszkańców Poznania, skłoniły władze do powołania Towarzystwa Ogniewego (*Südpreussische Städte-Feuer Sozietät*). System obowiązkowych ubezpieczeń miał zapewnić poszkodowanym pomoc w odbudowie domostw. Rozporządzenie z 21 IV 1803 r. wprowadzało z dniem 1 czerwca następnego roku powszechne obowiązkowe ubezpieczenie od skutków pożarów dla wszystkich miast prowincji (prywatnych i królewskich).

Jego uwadze nie umknął brak jakiegokolwiek oświetlenia publicznego. Co jednak szczególnie go zbulwersowało to fakt, że mieszkańcy każdego ranka odwiedzali sąsiadów w poszukiwaniu ognia, następnie biegli do własnego domu, by rozpaść w piecu. Taki sposób korzystania z sąsiedzkiej pomocy spotykał w miastach polskich. Przykładowo w Kaliszu wczesnym rankiem można było spotkać ludzi gorączkowo poszukujących ognia, którzy następnie przenosili zarzewie na talerzu (*Teller*), lub wręcz w rękach do własnego domu. W sposób typowy dla pruskiego kameralisty, dla zapobieżenia tego typu praktykom, zalecał wydanie *Publicandum*. Człowieka posługującego się otwartym ogniem na ulicy miano karać 10 tal. grzywny, na mniejszą karę – 5 tal. – miał być skazany właściciel domu, który nie posiadał zapalniczki.

O skrupulatności Göckingka świadczy fakt, że zainteresowało go również bicie w dzwony podczas burzy, co było w Piotrkowie rzeczą zwyczajną (*üblich*). Budziło to jego dezaprobatę, nadmieniał, że nie praktykuje się już tego w katolickich prowincjach Niemiec. Spodziewał się, że sprawa zostanie uregulowana stosownym poleceniem oficjalatu. Piszący nie znalazł w mieście piorunochronów (*Gewitter Ableiter*).

Następnie uwaga tajnego radcy skupiła się na sprawach związanych z cmentarzami i grzebaniem zmarłych, w Piotrkowie na przedmieściu Krakowskim. Wprawdzie pochówek w kościołach był zabroniony przez prymasa, jak i biskupów, zdarzało się jednak, że niekiedy dokonywano tego. Zasadnicze zastrzeżenia dotyczyły zarówno wystawiania, jak i wyprowadzania zwłok na cmentarz w odkrytych trumnach. To samo dotyczyło zmarłych z 14 okolicznych wiosek, w których nie było żadnego miejsca pochówku. Ciała, zwłaszcza tych uboższych, których rodzin nie stać było na zakup trumny, wieziono lub wręcz niesiono na miejsce wiecznego spoczynku. Żydzi chowali zmarłych na kirkucie znajdującego się w znacznym oddaleniu od zamieszkiwanego przez nich przedmieścia. Radca Göckingk nakazywał zobligować starozakonną społeczność do budowy domu przedpogrzebowego (*Leichenhaus*). Zgodnie z wielowiekową tradycją, zmarłych grzebano w dzień śmierci, co budziło obawy oświeconego urzędnika przed pochówkiem „pozornie zmarłych” (*Scheintodte*). Jego zdaniem przy zwłokach winien ktoś czuwać, aby przeciwdziałać takim przypadkom²⁰.

W mieście zatrudniony był jeden strażnik nocny, otrzymujący uposażenie z przychodów miejskich. Przed przybyciem do miasta garnizonu (miasto objęte było regularną służbą patrolową) obowiązki te powierzano dwóm strażnikom. Zdaniem Göckingka należało powrócić do tej praktyki, zaś uposażenie zatrudnionych winno pochodzić ze składek mieszczan, podobnie jak miało to miejsce w innych ośrodkach.

W centrum nie było żadnego szpitala, przy czym pod pojęciem tym rozumiano bardziej instytucję opiekuńczą niż leczniczą. Natomiast na przedmieściu Krakowskim, niedaleko bramy znajdowały się dwie tego typu placówki, prowadzone przez duchowieństwo²¹. W mieście praktykował tylko jeden lekarz żydowski zamieszkujący na przedmieściu. Ponadto swe usługi świadczyło 6 chirurgów – piszący raport nie był przekonany o ich kwalifikacjach, gdyż zalecał by sprawą ich weryfikacji zajęło się *Collegium medicum*. Medykamenty można było nabyć w trzech funkcjonujących w mieście aptekach. Zdaniem Göckingka, tylko jedna z nich była na właściwym poziomie²². Nie znalazł natomiast godnych zaufania akuserek, tego typu pomoc świadczyły żony mieszczan. Przewidywał konieczność powołania szkoły położnych

²⁰ W tym czasie nie istniał jeszcze cmentarz ewangelicki. Problemy związane z pochówkiem, skłoniły miejscowych ewangelików do wystąpienia o pozwolenie na utworzenie własnej nekropolii, szerzej AGAD, GD SP VI, sygn. 2037 Acta betr. den Begräbniss-Platz für den Protestanten zu Petrikau 1793-1797.

²¹ W *Indagandach* znajdujemy informację tylko o jednym szpitalu, J. Wąsicki, *Opisy miast...*, cz. 2, s. 759.

²² Według pochodzącego z nieco późniejszego okresu opisu w mieście było 2 aptekarzy. Ponadto w międzyczasie przybył tutaj chirurg powiatowy, mianowany przez władze, J. Wąsicki, *Opisy miast...*, cz. 2, s. 759.

dla departamentu kamery piotrkowskiej²³. W kompleksie spraw związanych z szeroko rozumianym zdrowiem zaliczyć można troskę o stan sanitarny i jakość produktów żywnościowych oferowanych do sprzedaży. Jak zauważa piszący, dotychczas władze nie zaprzętały sobie głowy podobną problematyką. W przyszłości winno to być przedmiotem troski władz sanitarnych.

W tym czasie w Piotrkowie nie było więzienia, mogącego zadowolić pruskiego kameralistę. Jeszcze w końcowym okresie istnienia Rzeczypospolitej do Sieradza przeniesiono siedzibę sądu kryminalnego, w tym też mieście zamieszkiwał kat. Pomieszczenia obiektu spełniającego funkcję więzienia władze wojskowe zaadoptowały na lazaret garnizonowy. Dla przestępców przeznaczono wieżę w dawnym „Trybunale”, i ta nie budziła zachwytów opisującego: były tam tylko dwa niewielkie otwory wentylacyjne. Można ją było używać po pewnych przeróbkach, jak choćby zainstalowaniu pieca. Göckingk proponował by władze miejskie rozpoczęły starania o pozwolenie instalacji aresztu w pomieszczeniach popijarskich. Dla drobnych przestępców, skazanych na kilka dni aresztu, przewidziano komórkę znajdującą się obok biura magistratu.

W mieście istniało 5 cegielni, z czego jedna należała do pijarów, zaś pozostałe cztery do mieszczan. W zakładach tych próbowano wypalać dachówki, niestety miejscowa glina nie nadawała się do tych celów. Wszystko to tłumaczyło fakt, że tylko 3 domy w mieście były kryte dachówką ceramiczną. Najbliższym miejscem skąd przywożono dachówkę był Sulejów – za 1000 szt. należało tam zapłacić 3 dukaty. Całość operacji podrożały ponadto niebagatelne koszty transportu. Celem zaradzenia temu Göckingk proponował wyznaczenie nagrody dla tego kto znajdzie pokłady stosownej gliny w pobliżu Piotrkowa.

Sporo miejsca w raporcie zajmują zagadnienia związane z produkcją, jak i obrotem artykułami spożywczymi (łącznie z produkcją piwa i gorzałki). Zdaniem autora to właśnie one, po rolnictwie, a przed handlem, stanowiły główne źródło przychodów mieszczan. Zwraca uwagę na brak cenników (za wyjątkiem chleba) na podstawowe produkty spożywcze, jak i na produkty sprzedawane na targu (*Marktpreisbuch*). Najważniejszy składnik codziennej diety – chleb był niezmiennie złej jakości²⁴. Winą za taki stan rzeczy obarczano piekarzy. Zdaniem Viciniego, będącego wszak głównym informatorem Göckingka, przyczyna tkwiła w ubóstwie miejscowych piekarzy. Kupowali oni mąkę od młynarzy z Wolborza za pośrednictwem żydowskich pośredników – niewielkie obroty skłaniały do niewielkich zakupów złej jakości produktu. Radca uważał, że Piotrków był zbyt małym ośrodkiem by powoływać w nim instytucje pożyczkową (*Leihhaus*). W tym czasie działały tutaj cztery młyny wodne i dwa wiatraki. Istniał wprawdzie trzeci, lecz nie nadawał się do użytku. Dziwić więc może fakt, że swoje zapotrzebowanie na mąkę piekarze z Piotrkowa realizowali w Wolborzu.

Nie należało się liczyć z poprawą sytuacji, zwłaszcza, że wzrosła liczba piekarzy – jeden przybył z Wrocławia, drugi z Bydgoszczy. Dodać należy, że sprzedaż obwoźna chleba na wsi była zabroniona, co wiązało się z regulacjami podatkowymi (mogło to mieć wpływ na obroty miejskich piekarzy). Oczywiście piszący świadom był tego, że starano się nagminnie oszukiwać urzędników akcyzy, a co za tym idzie fiskus, w czym mieli celować handlarze żydowscy. Całą kwestię kończy wzmianka, że obwieszczenie o obowiązku płacenia akcyzy było ogłaszane publicznie nie tylko poprzez odczytanie, ale również przybicie odpowiedniego rozporządzenia na bramach miejskich. Wspomniany wcześniej cennik na chleb obowiązywał na

²³ Na temat kształcenia akuszerki w Piotrkowie M. Stawiak-Ososińska, *Szkoła akuszerki w Warszawie w latach 1802-1831*, [w:] *Dzieje kształtowania się polskich instytucji oświatowych*, pod red. E.A. Mierzwę, Piotrków Trybunalski 2002, s. 94, a zwłaszcza D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach południowych...*, s. 31-35.

²⁴ Narzekanie na złą jakość pieczywa to także specyfika innych ośrodków miejskich, np. w Wieluniu, zob. A. Serwacińska, *Z dziejów Wielunia w drugiej połowie XVIII w.*, [w:] *Siedem wieków Wielunia. Studia i materiały* pod redakcją Ryszarda Rosina, Warszawa-Lódź 1987, s. 100.

przeciąg 8 lub 14 dni. Göckingk uważał, że nie jest koniecznym by termin ważności poszczególnych ustaleń był tak krótki. Jego zdaniem wzrost cen zboża w Prusach Południowych nie następuje w tak krótkim czasie. Wzorem „starych prowincji” proponował jeden miesiąc.

Masło sprzedawane w Piotrkowie pochodziło najczęściej ze Śląska. Samego Göckingka dziwił fakt, że pomimo posiadania dużej ilości bydła wytwarza się je na miejscu w niewielkich ilościach. Mleko bowiem spożywano jako napój lub przeznaczano do produkcji sera (*die Milch wird mehr als Milch, und zu Käse verbraucht*). Przy czym piszący nie określa o jaki rodzaj sera chodziło.

Również ryby śródlądowe trafiające na stoły piotrkowian pochodziły w dużej mierze ze Śląska, po części z sąsiednich terenów. Dostawą tych pierwszych trudnili się zwłaszcza przewoźnicy z Częstochowy, którzy nabywali je na granicy. W samym Piotrkowie nie było stawów rybnych. Co zdziwiło piszącego to sposób sprzedaży karpia: nie na wagę, lecz ze względu na długość (*nach der Hand*). Oferowane w mieście śledzie pochodziły ze Szczecina, skąd przywożono je via Poznań lub Gdańsk (przez Warszawę). Beczka najlepszego ich gatunku mogła kosztować w tych miastach nawet do 10 talarów. Dziczyna w sprzedaży pojawiała się rzadko, była ona droga. Również i w jej przypadku miejscem pochodzenia był Śląsk. Tylko raki spożywane przez mieszkańców Piotrkowa pochodziły z miejscowych zasobów.

W całym mieście działało 5 browarów i 18 gorzelni – wszystkie prywatne²⁵. Były to zakłady niewielkie, a co za tym idzie prymitywne. Jak wynika z raportu produkowały głównie na potrzeby miejscowe²⁶. Niewiele dowiadujemy się o ich wielkości, oprócz tego, że była bardzo zróżnicowana. Göckingk zalecał, by władze miejskie dokładnie analizowały zagadnienia związane z produkcją piwa, a przede wszystkim możliwości zwiększenia swoich przychodów poprzez jej opodatkowanie. Nie wiadomo czy późniejsza „powściągliwość” mieszczan przy podawaniu danych podczas spisu nie miała związku z zaleceniami rady.

Rzeźnia znajdowała się koło dawnego klasztoru pijarskiego, który spełniał w tym okresie funkcje magazynu wojskowego (pijarzy przenieśli się do zabudowań pojezuickich). Służyła ona chrześcijanom – Żydzi posiadali własną na przedmieściach.

Pozyskiwanie pracowników dla miejscowych zakładów nie było łatwe, gdyż napotykało na feudalne ograniczenia. Parobek mógł liczyć na gażę w wysokości 10 tal. i 8 srebrnych groszy rocznie, w przypadku dziewczki było to 8 tal. Dodatkowo otrzymywali oni odzież i obuwie. Natomiast robotnik dniówkowy otrzymywał 4 sr. gr.

Kilkudniowy pobyt Göckingka w Piotrkowie, którego efektem było powstanie zarówno omawianego raportu, jak i sprawozdania o stanie miasta, miał na celu zebranie danych będących podstawą do zmian w zarządzaniu wszelkimi sprawami miejskimi. W końcu 1793 r. powołano komisję mającą przeprowadzić regulację miasta (*Regulierung Polizey und Cämmerey Wesen in Petrikau*), podstawą do jej działania były z całą pewnością dane zebrane przez tajnego radcę Göckingka, to on później, z ramienia Generalnego Dyrektorium, czuwał nad wynikami jej pracy. W skład komisji (raport kamery z 13 XI 1793 r.) wchodził: radca Hagen (jako jej przewodniczący), radcy Hackebeck, Nencke, von Colomb, von Brause oraz miejscowy *commisarius loci*. Ustalenia i wnioski zarówno Göckingka, jak i komisji kamery miały olbrzymi wpływ administrację miasta przez następne lata.

²⁵ Dane zawarte w *Indagandach* mówią tylko o 4 alembikach, nie były to jednak jedyne tego typu urządzenia w mieście, zob. J. Wąsicki, *Opisy miast...*, cz. 2, s. 757.

²⁶ Jak stwierdza piszący miejscowi pili dużo, wśród rzemieślników tzw. *blauer Montag* nie należał do rzadkości, co nie omieszkiwali wykorzystywać rzemieślnicy.